Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 346. Kraków, wtorek 20. grudnia. Rok IV.

Niemcy wysadzają w powietrze fabryki górnośląskie.

Olbrzymi wybuch w fabryce prochu. — 8 osób zginęło. — Druga eksplozya w przeciągu tygodnia.

Katowice. (PAT.) Dzienniki podają: Wczoraj wieczór około godziny 7-mej nastąpił wybuch w fabryce prochu w Pniowcu w powiecie tarnogórskim. **Zginęło 8 robotników, zaś 5 ciężko ranonych.** Jest to już drugi wybuch w takiej samej fabryce w ubiegłym tygodniu. **Mianowicie pierwszy nastąpił przed kilku dniami w Krywałdzie, w powiecie rybnickim. Wszystko wskazuje na to, że jest w tem robota systematyczna prawdopodobnie tajnych bojówek niemieckich** zwłaszcza, że wybuch w Krywałdzie miał miejsce już po raz drugi. — Widocznie bojówki niemieckie postanowiły zniszczyć wszystkie fabryki środków wybuchowych na Górnym Śląsku.

Lisia skrucha kardynała-hakatysty

Katowice. (PAT.) Biskup wrocławski kardynał Bertram wydał do duchowieństwa terenu plebiscytowego list pasterski, w którym oświadcza, iż zobowiązuje stanowczo duchowieństwo do działania w sposób sprawiedliwy i pojednawczy. Dlatego w sprawie języka przy nabożeństwach w dwujęzycznych gminach aż do dalszego rozporządzenia powinno być **regułą, iż uwzględnienie mniejszości językowej zachowane być powinno tak po tej, jak i po tamtej stronie linii granicznej bez względu nato, czy chodzi o mniejszość polską, czy niemiecką, przy nauce religii, o ile wpływ na nią ma duchowieństwo. W tym samym duchu i na tych samych zasadach jakie wynikają z powyższego powinne ukształtować swoją działalność i wykluczyć wszelką agitacyę polityczną także związki i towarzystwa katolickie, o ile znajdują się pod wpływem kościoła.** Niechaj nadchodzące dni świąt Bożego Narodzenia przyniosą błogosławieństwo dla tak ciężko dotkniętego ludu górnośląskiego.

(Kardynał Bertram, który przez cały czas trwania plebiscytu zajmował stanowisko wybitnie antypolskie, obecnie gdy część G. Śląska dostała się Polsce uderza w ton pojednawczy. **Ale ludność polska G. Śląska nie da się złapać na tę spóźnioną skruchę i nie pójdzie na „zabezpieczenie praw mniejszości" przez biskupa wrocławskiego, ale żądać będzie własnej dedyzyi — niezależnej od Wrocławia. Przyp. red.).**

Niemcy lojalni... przy stoliku.

Katowice. (PAT.) Złączone podkomisye dla spraw celnych, stacyjnych, kolejowych, pocztowych, wody i elektryczności odbywały wspólne posiedzenia w Bytomiu. Obrady, które przedewszystkiem dotyczyły kwestyi ruchu granicznego miały przebieg zadawalający i będą kontynuowane w poniedziałek pod przewodnictwem delegata polskiego.

W podkomisyi finansowej nie można było osiągnąć żadnego porozumienia. Rokowania podjęte będą na nowo po przerwie świątecznej. Komisya dla spraw ubezpieczeń socyalnych obradowała nad kwestyą górnośląskich towarzystw gwareckich, podkomisyi dla spraw prawnych obradowano nad kwestyą opcyi. **Rokowania odroczono do dnia 5 stycznia.** Obrady wewnętrzne poszczególnych podkomisyi dla ochrony mniejszości prowadzone od kilku dni przy udziale znanych rzeczoznawców, proponowanych przez niemieckie organizacye, doprowadziły ostatecznie do tego, iż sformułowano ściśle żądania niemieckie, które przedłożone będą stronie polskiej. Tak samo Niemcy na życzenie Polaków sformulują swoje wnioski w kwestyi religijnej.

Na 3 górnośląskich dzieci polskich - 1 niemieckie

Katowice (Tel. wł.). Organiztor szkolnictwa górnośląskiego, kier. szkolny dyr. Stein udzielił przedstawicielowi Biura prasowego Naczelnej Rady ludowej wywiadu, z którego wynika, że prace organizacyjne przygotowawcze są w pełnym toku.

Według tych informacyi na **obszarze Górnego Śląska, mającym przypaść Polsce, jest 351 miejscowości, około 600 szkół, 3300 klas, 3400 nauczycieli, 165.000 dzieci szkolnych. Około 115.000 DZIECI MÓWI JĘZYKIEM POLSKIM, 34.000 niemieckim, podczas gdy 4?.906 włada zarówno językiem polskim, jak i niemieckim. Tę ostatnią kategoryę należy uważać za dzieci polskie.** Według traktatu o ochronie mniejszości narodowej rząd polski jest zobowiązany zapewnić mniejszościom narodowym odpowiednie ułatwienia, tak, aby dzieci mogły pobierać naukę w języku ojczystym. Oczywiście, jeżeli rząd polski zapewni te ułatwienia dla dzieci niemieckich, **to niewątpliwie nie pozwoli na to, aby dzieci polskie pobierały naukę w języku niemieckim.**

Min. Skirmunt jedzie do Paryża?

Wiedeń. (AW). „Wiener Morgenzeitung" donosi, jakoby minister Skirmunt miał zamiar udać się niebawem do Paryża. **Podróż jego stoi podobno w związku z wiadomościami, nadeszłemi z Londynu i Paryża o niekorzystnym obrocie dla Polski sprawy Galicyi Wschodniej.**

(Wiadomość tę ze względu na źródło, jakiem jest syonistyczna „Wiener Morgenzeitung", przyjąć należy z zastrzeżeniem).

Węgrzy wygrali plebiscyt

Wiedeń. (PAT). Z urzędowej strony węgierskiej donoszą, że komisya koalicyjna ukończyła dzisiaj liczenie głosów, oddanych podczas plebiscytu w Szoproniu. **Za Węgrami oświadczyło się 15.343 głosów, za Austryą 8227.**

Wielkie zwycięstwo Polaków przy wyborach w Bydgoszczy

Poznań. (Tel. wł.). Świetnem świadectwem, jak szybko odniemczają się miasta w b. zaborze pruskim pod panowaniem polskiem, jest obecne świetne zwycięstwo Polaków przy wyborach do rady miejskiej w Bydgoszczy. W tej Bydgoszczy, która jeszcze przed 3 laty była, czysto niemieckiem miastem „Bromberg" twierdzą hakatyzmu z oficyalnie uznanymi tylko 15 proc. polskiej ludności, teraz pierwsze wybory do rady miejskiej dały taki wynik że na **ogólną liczbę 60 mandatów 45 otrzymały pierwsze dwie listy polskie.**

Głosowało ogółem 27.393 osób, w tem Niemców tylko 5.237 osób.

Pierwsza polska lista W. Biziela otrzymała 12.836 głosów, mandatów 29.

Druga lista N. P. R. głosów 7.252, wobec czego **mandatów 16.**

Niemcy utrzymali się przy 11 mandatach, 4 mandaty dostały się **socyalistom.**

Przewagę w nowej radzie mieć będą robotnicy, których liczba wyniesie aż 35. W związku z tem ciekawe jest zachowanie się Niemców.

Dotychczas organizacye niemieckie z podpułk. von Greebem na czele, zachęcały Niemców tutejszych do emigrowania z Polski do Niemiec. Ostatnio na komendę, daną z Berlina, p. Greebe zaczyna gwałtowną agitacyę, aby tutejsi Niemcy nie osierocali Polski. W rezultacie mnóstwo Niemców, którzy tu już wyprzedali się zaczęło nawet zwracać pobrane zadatki.

Jak się Wilhelm tłómaczy?

Berlin. (AW).

Ekscesarz Wilhelm w odpowiedzi na pismo marszałka Hindenburga oświadcza pisemnie: że w listopadzie 1918 r. zdecydował się z ciężkiem sercem opuścić kraj i to tylko na nalegania i przedstawienia swoich doradców, którzy twierdzili, iż w ten sposób naród niemiecki uzyska korzystniejsze warunki rozejmu. Ofiara ta była jednak daremna. Ekscesarz milczał wobec wszystkich kłamstw i oszczerstw. Z objektywnego zestawienia tabelki historycznych „pisze Wilhelm" może każdy sobie wyrobić sąd o genezie wojny. Każdy musi przyjść do przekonania zdaniem Wilhelma, że w czasie jego 26 cio letnich rządów polityka niemiecka dążyła do utrzymania pokoju. Gdyby Niemcy miały zamiary zaczepne, wypowiedziałyby wojnę w r. 1900, kiedy Anglia zajęta była walką z Burami albo w r. 1905, kiedy Rosya prowadziła wojnę z Japonią. I wtedy Niemcy liczyć by mogły „zdaniem Wilhelma" na pewne zwycięstwo.

——ooo——

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek **19** Grudnia

Tymoteusza
Wschód słońca: 8·56
Zachód słońca: 4·59
Długość dnia: 8·03

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Straszne dzieci“
Wtorek: „Straszne dzieci“.
Środa: „Straszne dzieci“.
Czwartek: „Straszne dzieci“.
Piątek: „Straszne dzieci“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Szkoła miłości“.

TEATR BAGATELA

Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano“.

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Cyrkówka“.

O pomoc dla dzieci repatryantów.

(t) Wczoraj o godzinie 11 rano odbył się w sali Towarzystwa Rolniczego z inicyatywy Związku Zrzeszeń pracowników państwowych wiec, na którym omówiono kwestyę poprawy bytu pracowników państwowych, pragmatyki służbowej, oraz sprawę ochrony lokatorów.

Referowali: prof. Krajewski na temat poprawy bytu, dr Kölnek, p. Kopczyński, P. Albrecht scharakteryzował obecne położenie ekonomiczne. Między innemi złożono również sprawozdanie z konferencyi delegacyi pracowników państwowych z ministrem skarbu Michalskim w sprawie polepszenia warunków bytu. Zebrani uchwalili rezolucyę zmierzającą do unormowania wynagrodzenia za pracę dla pracowników państwowych.

Pod koniec wiecu p. Habichtówna przedstawiła okropne położenie dzieci repatryantów i wezwała zebranych, aby na rzecz tych dzieci opodatkowali się, odpowiednio do warunków. Wniosek ten przyjęto.

—ooo—

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. „Szkoła miłości“ zwabiła wczoraj do teatru tłumną rzeszę słuchaczy, oklaskujących gorąco doskonałe muzyczne wykonanie i pyszną grę artystów. Dziś w poniedziałek 19 b. m. daną będzie poraz trzeci ta przepiękna operetka.

ST. GRUSZCZYŃSKI po orzeczeniu lekarskim zmuszony jest swój wyjazd do Włoch na kilkanaście dni odroczyć, zaś koncert krakowski odłożył na dzień 8 stycznia.

(t) **OSZUST W POTRZASKU.** Policya aresztowała w Krakowie oddawna już poszukiwanego przez tut. organa policyjne niejakiego Aschera Edwarda Spirę, lat 19 nałogowego włóczęgę który od dłuższego czasu grasował na bruku krakowskim i w Podgórzu.

Spira wchodził do mieszkań przeważnie w chwilach, gdy służące były same i pod pozorem załatwienia rzekomego interesu z właścicielem mieszkania żądał papieru do pisania. Kiedy służąca oddaliła się Spira kradł wszystko, co mu wpadło pod rękę, zwłaszcza kosztowniejsze przedmioty, poczem niespostrzeżenie się ulatniał.

Jak nas informują ofiarą oszukańczych manipulacyj Spiry padło w Krakowie szereg obywateli. Poszkodowani mogą zgłaszać się do biur policyjnych „pod Telegrafem“, gdzie po rozpoznaniu, mogą odebrać swoje rzeczy.

(l.) **OTCHŁAŃ PARYŻA.** Nie minie niemal jeden dzień, aby pisma paryskie nie donosiły o tajemniczem znikaniu bez śladu kobiet, młodych dziewcząt i dzieci; z ogłoszonej świeżo statystyki policyjnej wynika, że otchłań Paryża pochłania dziennie co najmniej trzydzieści dziewcząt i dzieci, z których co najwyżej dwie trzecie odnajdują się z powrotem. Fakt ten wywołał najwyższe zaniepokojenie w szerokich kołach stolicy Francyi. Opinia publiczna sarka w ostry sposób na niedołężny aparat policyjny, który nie jest zdolny podołać swemu zadaniu. A więc śpiewka, której refren znany jest doskonale na krakowskim gruncie...

(l.) **APARAT DO WALKI Z MORSKĄ CHOROBĄ.** Jeden z lekarzy paryskiego instytutu Pasteur'a dr Pozerski, dokonuje najrozmaitszych prób w celu wynalezienia środka leczniczego na morską chorobę. Między innemi lekarz ów kazał pewnemu inżynierowi sporządzić aparat, naśladujący dokładnie ruchy okrętu na wzburzonej fali morza. Osobliwą tę maszynę wyposażył lekarz w mieszaną załogę, składającą się z kotów, psów, gołębi, kogutów, królików i świnek morskich, poczem stwierdził, że psy najsilniej podlegały chorobie morskiej, gdy np. króliki i świnki morskie acz wystawione na 6-godzinne działanie „orkanu“ zachowywały się zupełnie spokojnie, nie wykazując żadnych objawów choroby. Dr. Pozerski zamierza ową odporność i niewrażliwość królików użyć za punkt wyjścia do dalszych badań nad wynalezieniem skutecznego środka przeciwko tak przykrej morskiej chorobie.

Wielka burza przeszła nad całą Polską

Orkan w Krakowie.

(t) Wczoraj po całodziennej słocie **zerwała się** nad wieczorem

SZALONA WICHURA,

która wkrótce przeszła w nawalną **burzę z piorunami i błyskawicami.**

Burza ta, która szalała nad miastem kilkanaście minut **wyrządziła**

OLBRZYMIE SZKODY

w samym Krakowie i okolicy.

Szalony orkan połamał na plantach wielką ilość krzewów i gałęzi drzew.

U wylotu ul. Sławkowskiej **siła wichru zdołała wyrwać z ziemi drzewo z korzeniami.** Drzewo to **zrzucone na tor tramwajowy zatarasowało zupełnie przejście,** a waląc się

ZERWAŁO PRZEWODY ELEKTRYCZNE

na całej ulicy Sławkowskiej. Skutkiem czego **ruch trawwajowy na tej linii został przerwany zupełnie.**

Również przy ulicy Straszewskiego **z jednej budowli wichura**

ZERWAŁA DACH,

uszkodziła dachy, prócz tego w wielu innych miejscach. Na Rynku, jak i na wszystkich innych wogóle ulicach, widoczne były ślady szalejącego żywiołu.

Jak nam donoszą, na ulicy Straszewskiego zerwał wicher z nad jednego sklepu szyld, który spadając, ugodził przechodzącego tamtędy policyanta.

Po kilkunastu minutach siła szalejącego żywiołu osłabła. Burza przewaliła się dalej — jednakże wicher wyprawiał harce w dalszym ciągu z niesłabnącą siłą.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że burza zerwała szereg drutów telefonicznych. Z różnych stron donoszą nam o

WYBUCHU LICZNYCH POŻARÓW,

spowodowanych piorunami.

Pioruny we Lwowie!

Lwów. (Tel. wł.). Dzisiaj **rozszalała się nad Lwowem** zupełnie **niezwykła** o tej porze roku **burza z ulewą i piorunami.** Zmiana w ciśnieniu atmosferycznem była niesłychana, **barometr spadł nagle o 33 milimetry.**

Burza szalała bezpośrednio nad samem miastem. Między innemi **piorun uderzył** w **mieszkanie gen. Jędrzejowskiego, dowódcy okręgu generalnego;** ordynans generała jest ciężko ranny. Obok tego szalony wicher poczynił **spustoszenia w sieci telefonicznej i tramwajowej,** zrywając druty, **szkody w parkach** miejskich, łamiąc drzewa, w domach **zrywając dachy** itd. (Wiadomość tę otrzymaliśmy **drogą telegraficzną,** ponieważ połączenie telefoniczne jest zerwane. — Uw. red.)

Burza zerwała telefon z Warszawą i Lwowem!

Wskutek wichru i **burzy,** która, jak się okazuje, **szalała wczoraj na obszarze całej Małopolski i Kongresówki,** zostały zerwane połączenia telefoniczne zarówno z Warszawą, jak ze Lwowem. Wiadomości nadeszły tylko drogą telegrafu **bez** drutu. Według nadchodzących krótkich informacyj, **burza zrządziła w szeregu miejscowości wielkie spustoszenia.**

Znowu świętokradztwo w Krakowie.

(t) Wczoraj rano **w kościele św. Krzyża** przy placu św. Ducha kościelny Dojanek zauważył, wchodząc do kościoła, że **tabernakulum w wielkim ołtarzu jest rozbite,** zaś **znajdujące się tam w puszcze**

KOMUNIKANTY ZOSTAŁY ROZSYPANE PO POSADZCE.

Kiedy kościelny podszedł bliżej zauważył, że

PUSZKA ZNIKNĘŁA.

Przerażony tem udał się do zakrystyi, przyczem zauważył, że **drzwi wiodące do niej były otwarte mimo, że odchodząc w sobotę zamknął je na klucz.** Dojanek zaglądnął do skarbczyka, i spostrzegł, że

RABUSIE SKRADLI RÓWNIEŻ I SREBRNĄ MONSTRANCYĘ.

Na stole leżały kawałki srebra z monstrancyi, na półeczce zaś stała **cała podstawka od niej.**

Kościelny zawiadomił czemprędzej księdza, a następnie zaalarmował policyę.

Podczas badań okazało się, że **sprawcy** chcąc uniknąć hałaśliwego wyłamywania drzwi wchodowych, obrali inną drogę do wnętrza, a mianowicie przez **okienko, znajdujące się nad drzwiami. Bandyci wybili szybę,** a następnie **wszedłszy do** wnętrza, **odsunęli** już bez przeszkody **zasuwę od drzwi, wiodących z przedsionka do głównej nawy,** gdzie rozbili tabernakulum w głównym odłamu. — **W tabernakulum jednakże bowiem znajdowała się tylko puszka z komunikantami, które rozrzucili po posadzce kościelnej.**

Po obrabowaniu głównego ołtarza bandyci **weszli do zakrystyi,** również **przez wybite nad drzwiami okienko.** Świętokradzcy **dobrawszy się do skarbczyka** i znalazłszy tam **srebrną monstrancyę połamali ją na kawałki** i zabrali, natomiast podstawkę od niej pozostawili jako bezwartościową.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń kierujący śledztwem przesłuchał kościelnego Dojanka.

Kościelny zeznał, że w sobotę około godziny 5 wieczorem, **kiedy już zamierzał** zamknąć **kościół, weszło tam trzech eleganckich, ubranych w futra panów,** którzy **wypytywali go przez chwilę o zabytki kościoła,** poczem odeszli w niewiadomym kierunku. **Rysopisu ich jednakże nie zapamiętał.** Podczas krótkiej z nimi rozmowy Dojanek zauważył, że „panowie“ ci mówili akcentem obcym Dalsze śledzwo w toku.

Szkoda wyrządzona przez grabieżców jest bardzo znaczna.

Żebrak i jego kochanka.

Moneta — trucizną.

Mieszkańcom Łodzi dobrze była znana postać żebraka, zajmującego stale miejsce przed gmachem głównej poczty.

Od pewnego czasu nie zjawiał się on więcej na swem „stanowisku“ i dopiero ostatnio wykryto tragiczną przyczynę tego.

Niejaka Maryanna Adamczyk dała znać policyi, że żebrak Antoni Czupryński został otruty przez swoją żonę. Na podstawie tego doniesiania aresztowano żonę zmarłego Czupryńskiego, która wzięta w ogień krzyżowych pytań przyznała się do wyrafinowanego zamordowania swego męża.

Dowiedziała się ona, iż mąż jej złamał jej wierność małżeńską i posiada kochankę, przeto po naradzeniu się z jakąś krewną postanowiła z zazdrości zemścić się i zgładzić z tego świata.

W tym celu wzięła trzykopiejkową monetę rosyjską miedzianą, odpiłowała ćwierć jej zawartości, moczyła przez pewien czas, potem zaś tę ilość miedzi wsypała do kieliszka wódki, którą podała nieboszczykowi do wypicia. Od tej chwili Czupryński zaczął niedomagać i po kilku dniach zmarł.

Ucieczka z zatopionej łodzi podwodnej.

Z Bridgeport, w Ameryce, donoszą o niezwykłem **ocaleniu się załogi amerykańskiej łodzi podwodnej „F. 48“, która zatonęła w pobliżu tego portu.**

Czy to wskutek uderzenia o skałę podwodną, czy też o dno przepływającego parowca oceanowego, **Łódź osiadła na dnie morskiem,** a wszelkie próby podniesienia jej na powierzchnię morza okazały się bezowocnemi.

Załoga, złożona z 30 ludzi, pracowała uciążliwie **przez 12 godzin pod wodą i była już bliską zaduszenia się gazami chlorowemi.** Nareszcie powiodło się dowódcy łodzi nadać łodzi postawę pionową, tak, że przód znalazł się nad powierzchnią płytkiego w tem miejscu morza.

Wówczas dopiero **załoga zdołała wysunąć się przez rury, służące do wypuszczania torped,** ze strasznej pułapki i uczepiwszy się, sterczącego nad wodą przodu łodzi, czekać na ratunek.

Nadjeżdżający parowiec spostrzegł rozbitków i **uratował wszystkich. Trzech członków załogi,** a śród nich **dowódcę łodzi przewieziono do szpitala w stanie ciężkim.**

Tajemnicza przygoda Angielki na Riwierze.

(l.) Od paru dni w uroczej miejscowości Cannes, na Jasnym brzegu, zajęta jest policya dziwnie tajemniczą sprawą: oto w sobotę wieczorem przechodnie znaleźli na ulicy d'Antibes leżącą bez przytomności jakąś młodą kobietę, którą natychmiast przeniesiono do szpitala. Ocucona z omdlenia zeznała, iż jest Angielką, nazywa się Julia Kildar i przybywa z Londynu; nie można było jednak z bezładnych słów chorej wywnioskować jakie okoliczności poprzedziły i wywołały jej omdlenie. Półsłówkami, w chaosie, opowiedziała, że w czwartek wieczór wyjechała z Londynu i że w czasie drogi skarżyła się swemu towarzyszowi podróży, iż cierpi stale na przykrą bardzo bezsenność. Wówczas uprzejmy towarzysz podał jej jakiś napój, który miał sprowadzić na nią tak zdawna upragniony sen. Od tej chwili gubi się jej pamięć. Przypomina sobie tylko jedno, iż nazajutrz wysiadła z pociągu na dworcu w Cannes.

Lekarze szpitalni skonstatowali, że pani Kildar ma lekką ranę na czole, na ciele zaś kilka miejsc nabiegłych krwią.

Śledztwo prowadzone w tej zagadkowej sprawie wykryło w hotelu, w którym zatrzymała się pani Kildar, jej paszport, kwotę 81 fr. 70, jedną kołdrę, dwa parasole, i rozmaite listy.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miss Kildar musiała uciec z jakiegoś sanatoryum w Anglii. Pielęgnowana w szpitalu w Cannes daje oznaki wielkiego osłabienia umysłowego, na wszelkie pytania odpowiada bardzo niejasno. Właściciel hotelu, w którym Angielka wynajęła pokój na przeciąg pięciu miesięcy, oświadczył, iż odrazu w czasie pierwszej z nim rozmowy mówiła bez związku i robiła wrażenie osoby nie zupełnie normalnej.

—oOo—

Nauka o Polsce współczesnej.

Książka Sawickiego i Witkowskiej o Polsce współczesnej ukazała się świeżo w wydaniu przerobionem dla młodzieży i przeznaczonem dla VII-go stopnia szkół powszechnych.

Jest to podręcznik, pisany nową metodą. Szukanie nowej metody było koniecznością przy nauce tak świeżej, jak nauka o Polsce współczesnej, — a że taką metodę obrano, to przypisać możemy zdolnościom pedagogicznym autorów i ich znajomości nowych prądów i potrzeb pedagogii.

Podział ogólny przyjęto taki, jak w książce poprzedniej, obszernej, — część fizyczną opracował Sawicki, część polityczną i o kulturze duchowej Witkowski. Nowość polega tylko na podaniu tego materyału tak, aby był przystępny młodym, — wskutek tego trzeba było wiele rzeczy ograniczyć, o wielu mówić popularniej i nowość polega na bogatem ilustrowaniu każdej wiadomości odpowiednią lekturą. A więc przy opisie ziem, zaludnienia, stosunków naszych roz mieszczono szczęśliwie bardzo dobrane wyjątki znakomitych pisarzy, omawiających te rzeczy w formie pięknej, a zrozumiałej dla młodzieży i przy wprowadzeniu takich pojęć, jak uczucie społeczne i zagadnień z niem związanych dano liczne przykłady ludzi, odznaczających się wypitnem uczuciem społecznem. Na końcu każdego rozdziału zebrano w kilku punktach najważniejsze w nim zawarte wiadomości.

Książka powinna się jak najprędzej dostać w ręce młodzieży, gdyż wiedza w niej podana jest tem minimum wiadomości, które każdy obywatel powinien wynieść ze szkoły o Polsce.

Dz. T.

Nie zapominajmy o Jaworzynie!

O rycerskie wychowanie młodzieży.

Trafna inicyatywa.

Kraków, 19 grudnia.

(b) Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami z inicyatywy tutejszego Dowództwa Okręgu Generalnego, odbyła się konferencya przedstawicieli Towarzystw strzeleckich, gimnastycznych i sportowych. Celem konferencyi było ułożenie współpracy i współpomocy ze strony wojskowości dla tych wszystkich organizacyi i Towarzystw, które pracują nad wychowaniem fizycznem młodzieży.

Ale nie sam fakt poinformowania się i ustalenia, jakiej pomocy dane organizacye od wojska potrzebują, było pozytywną stroną zebrania.

W zwołanej przez D. O. Gen. konferencyi wzięli udział przedstawiciele: „Sokoła", „Strzelca", „Harcerstwa", „Tow. Strzeleckiego", „Tow. Tatrzańskiego", „Akad. Związku sportowego" oraz kilku innych Towarzystw. Obok siebie zatem znaleźli się reprezentanci organizacyi, idących dotąd odrębnie, jeśli już nie zwalczających się wzajemnie. Do wspólnego stołu obrad sprowadziła je trafnie pomyślana inicyatywa ze strony czynników wojskowych, ze względu na wspólny wszystkim interes:

SPRAWĘ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

I w tym właśnie fakcie zgodnego spotkania się i narady w sprawie tak doniosłej, a tak różnorodnie dotąd i nieraz wprost sprzecznie traktowanej, — widzimy pozytywną stronę odbytej konferencyi. Wbrew wszystkim dotychczasowym antycedencyom i pozakulisowym, „odśrodkowym" dążnościom, zaraz na tem pierwszem zebraniu ujawniła się **zgodna tendencya wytworzenia pewnej stałej platformy dla dalszej planowej współpracy.** Wyłoniły się projekty stworzenia związku odnośnych Towarzystw, względnie swego rodzaju

RADY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO,

która w porozumieniu z czynnikami wojskowymi ma być oparta o czynnik czysto obywatelski, jednak pozapolityczny, w tym wypadku o Prezydyum miasta. Projektowi wspomnianej Rady prawdziwie można przyklasnąć.

Nareszcie po długim okresie rozproszkowania całego szeregu prac, mamy zdrową tendencyę nawrotu do **łagodzenia przeciwieństw i jednoczenia się dla zadań wspólnych.** Jasnem jest bowiem, że wychowanie fizyczne młodzieży jest sprawą nader doniosłą. Ma ono dać nie tylko zdrowie fizyczne, jako podstawę dla „zdrowego ducha", lecz także ma dać **podstawę pod wykształcenie wojskowe,** jako fundament dla powszechnego **pogotowia bojowego.** Jak już dawniej wykazywaliśmy, pogotowie bojowe całego narodu, zdolność czynnej obrony ze strony każdego pojedynczego obywatela jest najlepszą gwarancyą bezpieczeństwa i całości naszej Ojczyzny. Nie przeciwstawiając się w niczem pokojowym tendencyom, jakie ożywiają całe społeczeństwo, lecz pomni, że nad Polską długi jeszcze czas unosić się będą groźne widma niebezpieczeństwa niemieckiego i rosyjskiego, dążyć musimy do wytworzenia takiego stanu, aby każdy Polak, niezależnie od swego zajęcia, był równocześnie żołnierzem, posiadającym wystarczającą znajomość sztuki wojskowej. Dziś czy jutro, w razie, gdyby znowu znalazła się Ojczyzna w potrzebie,

Z POD ZIEMI WINNA STANĄĆ MILIONOWA ARMIA NARODU,

w swej całości dostatecznie przygotowanego do czynnej obrony zagrożonego bytu. Najlepszą drogą, która skutecznie prowadzi do wytworzenia takiej powszechnej gotowości i zdolności bojowej, jest wychowanie fizyczne młodzieży. Jedno pokolenie, które w swych latach szkolnych, bez różnicy stanu i pochodzenia, przejdzie praktycznie wykształcenie fizyczno-wojskowe, stanie się raz na zawsze podstawą trwałej siły całego narodu.

Aby jednak praca w tym kierunku nad młodzieżą była skuteczną, musi być ona planową i systematyczną. Zniknąć musi jakakolwiek nie zdrowa rywalizacya, zasadzająca się na wyłapywaniu sobie ochotników i przeciwstawianiu się wzajemnem. Przedewszystkiem zaś

USTAĆ MUSI GRA PARTYJNA,

z gruntu szkodliwa, a polegająca na podsuwaniu danym organizacyom celów pozakulisowych. Ustać muszą owe **maniackie strachy** (dla partyjnych celów stale wysuwane) o wpływach jakichś „mafii" na tę czy inną organizacyę. Zrozumieć raz należy, że zarówno „Strzelec", jak „Sokół" czy „Harcerstwo", które **z jednej idei** wyrosły i we wspólnych walkach jednako uświęcone zostały krwią swych współtowarzyszy, służą dziś **wspólnemu państwowemu interesowi:** sprawie powszechnego pogotowia narodu. Podkładanie pod działanie jednej czy drugiej organizacyi starych „oryentacyjnych" sporów, z którymi one w danym czasie tylko przejściowo (lecz nie istotnie) były związane, jest potępienia godną grą polityczną, dla korzyści partyjnych prowadzoną, z pod wpływów której wszystkie Towarzystwa i Związki, pracujące nad wychowaniem fizycznem młodzieży, winny się wydobyć.

Najlepszą do tego drogą, obraną na wspomnianej konferencyi w tutejszem D. O. Gen., będzie owa planowana Rada wychowania fizycznego, **która przy zgodnem porozumieniu** co do rozdziału wpływów i zakresu pracy, a przy wzajemnem jawnem ustalaniu swych metod i rezultatów, wprowadzić będzie musiała tę tak ważną **sprawę na tory normalnego rozwoju, niezależnego od fermentów partyjnych.**

List z za Oceanu.

SEZON TEATRALNY. — OTWARCIE OPERY METROPOLITAN. — SONIA (CAREWICZ) ZAPOLSKIEJ NA SCENIE AMERYKAŃSKIEJ. — WYSTĘPY BALETU PAWŁOWEJ. — POLSKIE TAŃCE W WYKONANIU„ ROSYAN. — NASI ARTYŚCI ZA OCEANEM.

(Od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Nowy Jork, w grudniu.

Dzięki nadzwyczaj sprzyjającym warunkom, Nowy Jork uważać można dziś za ośrodek świata artystycznego, za ognisko życia teatralnego i muzycznego. Zjeżdżają się tu jak do Mekki co najprzedniejsi artyści całego świata, wabieni nietyle może dobrobytem materyalnym, ile chęcią poznania tego nowego świata i nadzieją zapomnienia przeżyć wojennych. Paryż, Wiedeń i Berlin, które przed wojną uważano za główne centra życia artystycznego, muzykalnego i sztuki wogóle, dziś w porównaniu z Nowym Jorkiem wyglądają jak małe prowincyonalne miasteczka. Ten „Nowy Świat" nie na żarty zabiera się do ujęcia w swe ręce przewodnictwa w każdej dziedzinie życia kulturalno-cywilizacyjnego. Supremacya na polu muzyki, śpiewu i wogóle życia teatralnego jest już po stronie Ameryki i zapewne na długie jeszcze lata pozostanie przy niej.

Jest to zresztą rzecz zupełnie naturalna. Straszliwy kataklizm wojenny, w jakim znajdowała się Europa, musiał ujemnie odbić się na jej życiu kulturalnem. Dziś zaś, gdy ucichły już strzały, gdy ogień niszczycielskiej wojny już wygasł, pierwszym obowiązkiem jest rekonstrukcya przemysłu, handlu; rekonstrukcya ekonomiczna, a następnym dopiero rekonstrukcya kulturalno-duchowa.

Sezon teatralny jest tu obecnie w całej pełni. W sezonie letnim, teatry amerykańskie przechodziły dość poważny kryzys. Zastój w przemyśle (a co za tym idzie, bezrobocie na wielką skalę), musiał odbić się ujemnie na frekwencyi teatrów. Obecnie jednak mimo ciężkich czasów teatry prosperują nieźle. Co szczególniejsze, to że ceny biletów, bez względu na kiepskie czasy, pozostały prawie te same co w ubiegłym sezonie. Teatry nowojorskie są tak przepełnione, że chcąc dostać miejsce w lepszym teatrze, trzeba na kilka dni, a nawet tygodni naprzód zamawiać bilety.

Pozornie wydawałoby się więc, że czasy nie są przecież tak ciężkie, jak piszą i mówią. Wniosek taki jednak byłby błędny, gdyż czasy rzeczywiście są ciężkie i to bardzo. Publiczność zaś, która zapełnia teatry, to przeważnie ludzie, którzy porobili majątki podczas wojny: fabrykanci kupcy i sklepikarze. Wystarczy przejść się po Broadway'u, aby się przekonać, do jakiej klasy (pod względem majątkowym) należą ci, którzy zapełniają teatry.

Jaskrawy ten kontrast między tą klasą posiadającą, a masami bezrobotnych, uwydatnia się tu najlepiej dopiero w porze wieczornej. Dzielnica ta, która w dzień wygląda ospale, wieczorem zaczyna się ożywiać. Gdy już mrok zapadnie, miliony świateł różnokolorowych skrzy się wzdłuż tej „białej drogi" (jak nazywają tu Broadway, dzielnicę teatralną z powodu jej nadzwyczajnego oświetlenia), a tysiące i tysiące automobilów mknie w różne strony, wioząc wystrojone damy, w towarzystwie dobrze odżywionych i dostatnio ubranych panów. Tłumy ludzi na chodnikach spieszy tu i tam. Przed teatrami ogonki, częstokroć na kilkaset kroków długie, hotele i restauracye, sale koncertowe, słowem wszystkie miejsca rozrywki i zabawy w Nowym Jorku są formalnie zapchane. Ludziska nie zważają na drożyznę i bawią się jak za dawnych „dobrych", przedwojennych czasów. Orkiestry pierwszorzędne pomagają trawieniu niedbałych o jutro kpiących sobie z ciężkich czasów paskarzy różnego gatunku i kalibru.

Zato na ulicach, obok tego przepychu, obok zbytku, olbrzymiego bogactwa, lśniącego perłami, brylantami, drogiemi kamieniami i sukniami — uderza w oczy jakby groźne memento — nędza najostrzejsza. W zaułkach, zakątkach, skwerach publicznych pełno tych nędzarzy, bezdomnych, obdartych, głodnych. Zastój w przemyśle brak pracy, wyrzucił ich na ulicę, zrobił z nich nędzarzy, zmusił do żebraniny.

Odbiegłem trochę od tematu. Powracam więc do sezonu teatralnego. Jak już powiedziałem, sezon jest w całej pełni i wszystkie teatry otworzyły już swoje podwoje. Dochody teatrów muszą być bardzo wielkie, skoro coraz to nowy teatr zostaje otwierany. Również i kinoteatry rosną jak grzyby po deszczu. Nowo zbudowane ich gmachy urządzone są z wielkim przepychem według wymogów techniki nowoczesnej z wszelkiemi wygodami i zabezpieczeniami na wypadek ognia. Mieszczą one od 2 do 4 tysięcy miejsc. W teatrach tych wyświetlane są tylko sztuki poważniejsze i większe, które idą do tych teatrów wprost z wytwórni filmowych, gdyż taki teatr w śródmieściu nie przyjąłby obrazu będącego już w obiegu, ponieważ nie miałby powodzenia.

W teatrach żywego słowa, największem powodzeniem cieszą się sztuki lekkie, komedye amerykańskie i angielskie, pełne humoru i nadzwyczajnych pomysłów, w których anglosasi a Amerykanie zwłaszcza, celują. Wielkiem też powodzeniem cieszą się operetki i tak zw. musical comedies (komedye ze śpiewami i tańcami). Do najpopularniejszych operetek obecnego sezonu należą: „The Last Waltz" (Ostatni Walc) Strausa, „Wesoła Wdówka" Lehara, „Blossom Time", Sally, która wkrótce wystawioną będzie w Paryżu dalej „Tangerine" i „Perfect Fool". Z poważniejszych sztuk najlepiej podobają się: „Wandering Jew (Żyd wieczny tułacz), „Blood and Sand" pióra hiszpańskiego pisarza Blasco Ibanesa z Otisem Skinnerem w roli tytułowej, który jeszcze z naszą nieśmiertelną Modrzejewską występował w szekspirowskich dramatach; „Main Street" przerobiona z powieści pod tym samym tytułem pióra Sincler'a Lewis'a, znanego amerykańskiego powieściopisarza, który w powieści tej wprost w mistrzowski sposób opisuje życie amerykańskiej kołtuneryi.

Bawi tu również trupa dramatyczna z panią Julią Marlove i p. Southern'em na czele, która daje szekspirowskie dramaty w teatrze „Century". Obecnie grają „Ułaskawienie Sekutnicy", a na przyszły tydzień zapowiedziany jest „Kupiec Wenecki" i to bez względu na namiętną opozycyę żydów nowojorskich, którzy już od dłuższego czasu starają się o zakaz wystawiania tego arcydzieła Szekspira, ale bez skutku.

W teatrze „48 the Street Theatre" grano od 15 sierpnia b. r. aż do 9 listopada sztukę p. t. „Sonia". Jest to tłumaczenie „Carewicza" Gabryeli Zapolskiej. Pozatem, że sztuka ta napisana jest przez Polkę, nie ma ona w sobie nic polskiego, co nawet krytyka amerykańska podkreśliła. Zdaniem tej krytyki publiczność amerykańska szła na sztukę z nadzieją zobaczenia coś z życia polskiego i — doznawała zawodu.

Wybór sztuki, chociaż zdaje się dokonany przez właściciela teatru Marka Klaw, okazał się nietrafnym. Sztuka ta nie ma w sobie nic z polskości, mimo całego przepychu i zastosowania się do wymogów strony artystycznej, nie spodobała się publiczności amerykańskiej. Sama treść sztuki wzięta z życia dworu, z natury rzeczy nie mogła podobać się Amerykanom, gdyż Amerykanie takie sztuki traktują z lekceważeniem. Sami zresztą to powiedzieli. Wybierając sztukę, z którą się ma iść na szeroki świat, trzeba pamiętać o psychologii i upodobaniach publiczności, która będzie ją oglądała. Bo inna jest rzecz z arcydziełami literatury, a inna rzecz z przeciętnymi utworami. Pierwsze są międzynarodowe i wszędzie są przyjmowane z jednakowem uznaniem, drugie są lokalne i chociaż w jednym kraju mogą mieć powodzenie, to gdzieindziej mogą się wcale nie podobać. Fakt że „Sonia" grana była tu przez przeszło dwa miesiące, to jeszcze nie dowód jej popularności. W Ameryce sztuki jeśli są dobre, często po kilka lat nie schodzą z afiszów teatralnych, jak np. sztuka „Lightning" grana była w jednym z nowojorskich teatrów, przez przeszło trzy i pół roku z rzędu.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 74

Kiza obyczajem rycerskim grzeczne i czułe słowa Edycie prawił, chorego dowcipem ożywiał tak, że gdy sprawy państwa na nowo go do Tarnowa powołały, smutek wielki spadł na Wilhelma i jego opiekunkę.

— Smutno mi — mówił chory.

— Wróci zdrowie z niem radość.

— Radość mówisz? Zdrowie wróci, lecz radość nigdy nie wróci.

Gdy Edyta się dowiedziała, że Mściwój Wilhelma ranił, gdy poznała jakie morze nienawiści w sercu chorego do krzywdziciela kipi, gdy słyszała, że on w życiu pragnie jedynie tylko zemsty i krwi, zastanowiła się, czy wolno jej czuwać nad Wilhelmem, pielęgnować chorego, który gdy do zdrowia wróci, śmiertelnym wrogiem dla jej dziewierza się stanie. Gdy narzeczony Adelajdy kiedyś wróci, z mściwej ręki Wilhelma zginie, mąż jej Mieczysław powie: wypielęgnowałaś mordercę mego brata. — Wysłała gońca do Kunigundy aby ta się chorym zajęła, aby Adelajda, dla której chory krew rozlał, przybyła czuwać nad nim.

Narzeczona Mściwoja została w Dziewinie wraz z siostrą Bernardą, posłowi zaś poleciła zanieść taką odpowiedź:

— Na oczy Wilhelma widzieć nie chcę.

Została więc Edyta przy chorym, pomna, że nie godzi się opuszczać w nieszczęściu choćby nawet wroga.

Całe dnie, całe długie wieczory nad łożem Wilhelma siedzi, lem przędząc, książkę świętą czytając, pacierze mówiąc i chorego rozmową zabawiając.

Wilhelm całymi dniami w krasne lica swej opiekunki patrzy...

W pięknym marcowym dniu rozstąpiła się szara ołowiana powłoka ciężkich chmur, na niebie zapłonęło jasne słoneczko Boże, wkradło się przez okno do izby i złotem oblało postać Edyty siedzącej przy chorym.

Chory spoglądał na niewiastę szeroko otwartemi oczami, lekki uśmiech zawitał na wybladłe jego lice, pierś się podniosła, jakby chciał nabrać tchu... Widzi Edyta uśmiech chorego, poznaje, że chce przemówić...

— Czy potrzebujesz czego? — zapytała.

— Nie, nie, — odrzekł cicho Wilhelm, wpatrzony w oczy Edyty.

Wargi jego lekko się poruszają jakby mówić chciały...

— Co chcesz powiedzieć? — zapytała kobieta.

— Ach... jakaś ty piękna... — zaszeptał zachwytem, który drżał w jego głosie.

Spłoniła się kobieta jak róża gdy wschodem słonka zajaśnieje, w duszy zbudziło się uczucie wstydu, żalu do Wilhelma, że jej urodę chwali i radości, że tak mu się spodobała. Dziwnie zaprawdę sprzeczne uczucia duszą kobiety miotają. Pierwsza myśl protestuje, że ona nie powinna się nikomu podobać tylko mężowi, że ona, jeśli jest piękna, to tylko dla męża piękna być powinna. Wilhelm nie powinien był, patrząc na nią, takich śmiałych słów mówić; zawstydzać jej... Zła jest na niego... ale druga myśl powstaje, która tamtą rujnuje i wali. Przecież nie ma nic w tem złego, że krasa jej Wilhelma oczarowała przecie kobieta to kwiat, który każdemu wolno podziwiać choćby rósł nawet w cudzym ogrodzie. Nikt przecie nie broni patrzeć i uwielbiać urodę róży lub lilii, która rośnie za sąsiada opłotkiem. A wszystkie uczucia żalu, wstydu, złości, radości łączą się w duszy i mieszają, rośnie z nich na końcu jedno uczucie: wdzięczność, że Wilhelm tak jej urodę podziwia...

— Nie mów tak Wilhelmie — mówiła do chorego spłoniona kobieta.

— Pięknaś... Pięknaś...

* * *

Dziwne rzeczy dzieją się w duszy ludzkiej, zagadki, których nikt nie rozwiąże, pytania, na które nikt nie odpowie.

Ucieka Edyta od łoża chorego Wilhelma, chwilami nawiedza ją myśl, żeby uciec z Braniboru do Tarnowa, zostawić rycerza na opiece losu i służby zamkowej, stracić się z oczu, pozbyć się widoku tych wiecznie w nią wpatrzonych oczów, tych ust, które do niej się śmieją i szepcą:

— Jakaś ty piękna...

Sumienie mówi, że nie wolno jej grzecznych słów pochlebstwa czy uwielbienia przyjmować, że uroda jej tylko do jej męża należy, że gdyby on wiedział...

— O!

Przypomina sobie słowa Mieczysława, jego gorącą miłość ku niej, widzi łzy, które on... rycerz miał w oczach, gdy się z ukochaną żoną rozstawał, wyjeżdżając na wojnę do Włoch. Gdy wspomni jego słowa, jego zaklęcia, przysięgi, gdy pomyśli, że on Mieczysław dowiedzieć się może o czułych westchnieniach, jakie jej śle Wilhelm...

Wstyd, wstyd okropny, zgroza... Na oczyby mu się pokazać nie śmiała.

Nie, nie, trzeba jechać póki czas, dopóki sumienie czyste, trzeba rozłąką zdusić słowa, jakie się na ustach Wilhelma rodzą, trzeba usunąć się z tych oczu ciągle i ciągle w nią zapatrzonych... To przecie krzywda dla męża... krzywda...

Jakto?! szepce inna myśl, a co ja złego robię?

(Ciąg dalszy nastąpi)

—ooo—

Przed kilku dniami opera nowojorska Metropolitan otwarła swoje podwoje na zimowy sezon. W pierwszy wieczór dano „Traviatę" z udziałem artystów: Galli-Curci, jednej z najlepszych sopranistek, która dotychczas śpiewała w operze chicagoskiej Beraia, Gigli'ego, uważanego za najlepszego tenora po Carusie oraz De Luca. Dyrygował kapelmistrz Maranzoni. Jak więc widać z powyższych nazwisk, artyści opery nowojorskiej to przeważnie Włosi. Prawie trzy czwarte zespołu operowego, to Włosi. Wprawdzie w ostatnich czasach dyrektor opery Metropolitan, Włoch, Gatti-Cazżasa zaangażował do opery kilka śpiewaczek Amerykanek, ale te występują rzadko, przeważnie w mniejszych rolach.

Z Polaków mamy tylko jednego artystę w zespole nowojorskiej opery. Są w tym zespole Włosi i Włoszki, Żydzi i Żydówki, Niemcy i Niemki, Hiszpanie, Francuzi, a nawet Japonka. A my tylko jedynym Didurem możemy się poszczycić. Czyżby u nas nie było śpiewaczki na miarę Sembrich-Kochańskiej, którą tutejsza krytyka uznawała za największą sopranistkę w swoim czasie? Czy nie mamy śpiewaków któryżby godnie reprezentowali nas w tym kosmopolitycznym zespole nowojorskiej opery?

Obecnie bawi w Nowym Jorku na dwutygodniowych występach balet rosyjski z Anną Pawłową na czele. W balecie tym znajduje się dość pokaźna liczba Polaków i Polek. Trupa Pawłowej występuje w Manhattan Opera House, jednym z najlepiej znanych teatrów, a występy tego baletu cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem. Pawłowa jest ulubienicą publiczności amerykańskiej. W zeszłym tygodniu balet ten tańczył poraz pierwszy w Ameryce „Polish Wedding" (Polskie wesele a właściwie Wesele w Ojcowie). Balet ten od pierwszego razu porwał publiczność amerykańską. Krytyka z entuzyazmem wyraża się o tańcach polskich, tańczonych przez... Rosyanów. Podobały się wszystkim nasze prześliczne krakowiaki, zamaszyste mazurki, obertasy i kujawiaki. Oklaskom nie było końca. W następnych dniach musiano powtórzyć cztery razy te „Polish Wedding". Jednym słowem, na całej linii sukces i moralny i materyalny. Do uświetnienia baletu dużo przyczyniły się świetne dekoracye naszego Drabika. Balet ten według układu Krupińskiego, poprzedza uwertura Szarwenki „Polskie Tańce". Że balet ten trupa Pawłowej wystawiła na scenie amerykańskiej, to zawdzięczać trzeba w znacznej mierze Polakowi p. Pianowskiemu z trupy Pawłowej.

Pisząc o tem mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego my nie możemy się zdobyć na własną trupę baletową? Czy już tak źle jest z nami, że Rosyanie mają nas reprezentować zagranicą i zbierać słowa uznania i oklaski na swój kredyt? Wszak podobno mamy baletnice i baletników nie gorszych od rosyjskich. Dużo jest w trupie Pawłowej, a są i gdzieindziej. Nasza Szmolcówna i Zajlich to podobno wcale nie gorsi od Pawłowej artyści-tancerze. Czyżby nie można było stworzyć polskiej trupy baletowej, która mogłaby na obcych scenach zbierać sławę, a tem samem roznosić sławę narodu swego?

Pamiętajmy, że Pawłowa swoimi występami w Ameryce zdziałała dla Rosyi wiele, bardzo wiele.

U nas nie wszyscy jeszcze rozumieją i nie doceniają takiej „propagandy" artystycznej. Zresztą co tu mówić. U nas wogóle nie docenia się ważności informowania (a nie propagandy) zagranicy, a zwłaszcza Ameryki, o naszych stosunkach, o naszym dorobku kulturalno-cywilizacyjnym itp.

Najliczniej i najgodniej jeszcze reprezentowany jest tu nasz świat muzyczny.

O tych i o artystach-rzeźbiarzach, oraz malarzach, pomówię w jednej z następnych swoich korespondencyj.

Józef Matyka.

Zdemaskowana „hrabina".

Przed sądem w Berlinie stanęła oszustka na wielką skalę niejaka Erna Preis, kobieta trzydziestoletnia, bardzo urodziwa.

Wynajęła ona przed rokiem mieszkanie u wdowy po wyższym urzędniku p. Anny Waehring, przedstawiwszy się jako „hrabina Opalmilanowicz". Opowiedziała ona gospodyni, że pochodzi z magnackiej rosyjskiej rodziny, ale pozostaje pod kuratelą, ponieważ prowadziła życie zanadto zbytkowne. Jej wuj zarządza jej majątkiem, przenoszącym 10 milionów. „Hrabina" opowiadała to wszystko tak szczegółowo i wiarygodnie, że pani W. zaufała jej w zupełności. Po upływie pewnego czasu „hrabina" zaręczyła się z synem p. Waehring. Jednego razu oświadczyła, że wuj-opiekun hrabia von der Osten, zamieszkały w Chrystyanii pragnie poznać narzeczonego. Na tę podróż do Chrystyanii wyłudziła Erna Preis od matki narzeczonego rzeczy wartości kilkudziesięciu tysięcy marek i czek na 100.000 marek.

Oszustkę skazano na 2 lata więzienia.

Tragedya małżeńska.

Berlińskie pisma donoszą o tragedyi małżeńskiej, której bohaterami są 45-letni niejaki Fritz Liskow i jego 20-letnia żona. Liskowa od dłuższego czasu dręczyła zazdrość, podejrzywał, że żona go zdradza, śledził ją, a przejąwszy niedawno list, pisany przez pewnego młodego człowieka, — w obłędzie zazdrości strzelił do żony, a następnie wpakował sobie kulę w głowę. Oba strzały były celne. Sąsiedzi, którzy nadbiegli na huk strzałów, zastali już dwa trupy. Małżeństwo Liskowów było zawarte dopiero przed pół rokiem.

Sztyletem w plecy.

Przechodnie Wilhelm-Strasse w Berlinie byli przed kilku dniami świadkami krwawej sceny w biały dzień. Młody mężczyzna rzucił się na przechodzącą ulicą mniej więcej dwudziestoletnią elegancką blondynkę, wbił jej sztylet w plecy.

Kobieta z jękiem padła na bruk, brocząc krwią. Sztylet przebił jej płuco. Ranną przewieziono do szpitala, a napastnika aresztowano.

Okazało się, że jest to kupiec Jerzy Hullo, który z rozpaczy, że panna Gertruda N. nie odwzajemnia jego gorącej miłości postanowił zabić ją, a następnie odebrać sobie życie.

Dramatyczny ślub milionera.

W miejscowości Waterbury w Stanach Zjednoczonych odbył się ślub Edwarda Farringtona, syna jednego z najbogatszych ludzi w całym stanie — z panną Małgorzatą Hudson.

Gdy młoda para uklękła przed ołtarzem i ksiądz rozpoczął ceremonię, nagle dał się słyszeć krzyk kobiecy: „Stójcie, chcę coś powiedzieć, nim ślub się skończy. Ten człowiek jest ojcem tego dziecka". Oczy wszystkich zgromadzonych zwróciły się ku kobiecie, która stała w towarzystwie młodej dziewczyny trzymającej na rękach dwuletnie dziecko.

W kościele zapanowało zamieszanie; dopiero po pewnym czasie udało się wyprowadzić z kościoła protestujące kobiety i uroczystość ślubna została zakończona, zgodnie z życzeniem panny młodej.

Jak się okazało, protestującą przeciw ślubowi była Mrs. Daura Roddens, której piętnastoletnią córkę uwiódł przed trzema laty Farrington, wówczas student uniwersytetu. Bracia uwiedzionej dziewczyny, którzy służyli wszyscy trzej we Francyi, chcieli sami ukarać uwodziciela, lecz matka, nie chcąc przelewu krwi, zmusiła ich, aby jej powierzyli wykonanie zemsty. „I zemściłam się w ten sposób, — oświadczyła Mrs. Roddens, mówiąc o scenie w kościele, — nie spodziewałam się jednak nigdy, aby ślub odbył się pomimo tego. Widocznie narzeczonej milsze były miliony, niż czyste sumienie!"

Profesor zbrodni.

Wyciągnięty wygodnie na fotelu w swym gabinecie, profesor Wiedzki, zażywał popołudniowego wytchnienia nad lekturą jakiegoś „szkicu filozofii pozytywnej" amerykańskiego autora, gdy nagły dzwonek w przedpokoju zapowiedział równie nieoczekiwaną jak niepożądaną wizytę. Profesorowi, który nie spodziewał się nikogo, przemknęła już chwilowo przez głowę myśl, że to jakaś omyłka, gdy wymówione po chwili przez jakiegoś wytwornie ubranego pana, stojącego w progu gabinetu, jego własne nazwisko upewniło go, że tu istotnie o niego chodzi.

— Proszę wejść — przemówił profesor, nieco zaciekawiony.

Pan stojący na progu wymienił swoje nazwisko. Był to dr Wymownicki, głośny adwokat.

— Panie profesorze — oświadczył on po wzajemnem przedstawieniu się i przywitaniu — przychodzę do pana w sprawie mojej klientki, zbyt niestety głośnej Heleny Lenieckiej...

— Powiedz pan raczej — przerwał mu gwałtownie profesor — w sprawie tej okrutnej trucicielki, o której, mówiąc zdaniem, zawiele się mówi i pisze, o tej kobiecie-potworze, która zgładziła kolejno trzech mężów, aby zagarnąć po nich wysokie sumy ubezpieczeniowe...

— Istotnie, to o niej mowa, panie profesorze.

— W takim razie napróżno szukam czegoś, mogącego mnie łączyć z tą kobietą.

— A jednak jest coś takiego. Proszę cierpliwie posłuchać, jak się przedstawia jej sprawa. Pani Helena pochodzi z dobrej rodziny. Jej staranne wychowanie, wysokie wykształcenie — jest doktorką filozofii — wreszcie jej ujmująca powierzchowność, wszystko to uczyniło z niej osobę wybitną i zajmującą. Proszę dodać, że jest bardzo utalentowana — wydała tom poezyj, dwa tomy nowel, maluje, a jej obrazy nie są bez wartości. I oto to wszystko razem — wychowanie, wykształcenie, rozum piękność, talenty, zostało skażone przez wyjątkowy brak poczucia moralności u tej kobiety. Daleka od zaprzeczania swoich zbrodni, traktuje je ona tylko jako czyny niezbędne. Oświadcza ona, że jej trzej mężowie byli to charaktery i umysłowości mizerne, indywidualności bez wyrazu śmieszne manekiny, które usunąć było jej prawem, w chwili, gdy ten czyn pozwalał jej na rozpoczęcie życia bardziej intenzywnego i rozwijanie swej indywidualności...

— Poznaję — tu przerwał mu profesor — pewne teorye Nietschego, zniekształcone przez zepsuty umysł. Zastosowanie tych teoryj zawsze zresztą wydawało mi się niebezpieczne w interpretacji umysłowej bestyi ludzkiej, której wydaje się, że tembardziej zbliża się do „nadczłowieczeństwa", im bardziej oddaje panowanie nad sobą zupełnie pospolitym zwierzęcym instynktom.

— Niewątpliwie, panie profesorze. Ale proszę zrozumieć, o co mi chodzi. Jeżeli ja pozwolę mej klientce przed sądem rozwijać teoryę tak ryzykowną, to oburzony trybunał zastosuje do niej niewątpliwie najwyższy wymiar kary. Tymczasem chodzi mi przynajmniej o uratowanie jej głowy. Przyznam się bowiem panu, panie profesorze, że czuję do niej pewien rodzaj sympatyi większej niż do zwykłej klientki. Mniemam, że jest w niej więcej nieświadomości zła, niż okrucieństwa i przewrotności.

— Hm... W każdym razie nie widzę jeszcze, jakaby tu być mogła moja rola?

— Tymczasem ona może być zasadniczą dla mojej obrony panie profesorze. Oto zeszyt z jej osobistemi wspomnieniami, które oddała mi moja klientka, a w którym nazwisko pańskie wymienione jest wielokrotnie. W tych zapiskach, rodzaju pamiętnika, moja klientka powołuje się ciągle na pański autorytet, z chlubą mieni się być pańską uczennicą i oświadcza, że stosuje z naukową ścisłością teoryę filozoficzną, z którą pan ją zapoznał...

— Przepraszam — zaprotestował profesor, poruszywszy się gwałtownie w swym fotelu — to fałsz. Wystarczy zresztą przeczytać me dzieła, aby stwierdzić, że jestem czystym spirytualistą. Co się zaś tyczy osobiście pani Lenickiej, to nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek miał taką uczennicę.

— Przepraszam, była ona pańską uczennicą wtedy, kiedy jeszcze pan profesor wykładał w liceum. Nosiła ona wtedy panieńskie nazwisko Helena Stręska, a znaną była powszechnie pod imieniem Lenki...

Twarz profesora oblała się rumieńcem. Jakieś odległe wspomnienia zaczęły wskrzeszać w jego pamięci.

— Liceum... Lenka? — mówił na pół sam do siebie. Ależ to będzie co najmniej dwadzieścia lat temu...

— Nic dziwnego panie profesorze. Moja klientka teraz ma lat 38. Wtedy w liceum miała 17 albo 18 wiosen.

— Niech i tak będzie. Ale co to wszystko ma za związek z mną.

— Ten, panie profesorze, że jeżeli ja przypiszę czyny mojej klientki przejęciu się pańskiemi teoryami, zresztą źle zrozumianemi, to zmniejszę jej odpowiedzialność. Tembardziej, że psychiatrzy

Smiała ucieczka skazańca.

(l.) Dzienniki amerykańskie donoszą o zuchwałej ucieczce z więzienia w stanie Arkansas groźnego bandyty, niejakiego Toma Slanghtera, który skazany na śmierć, nie tylko sam zdołał uratować się ucieczką, lecz wyprowadził wraz z sobą z więzienia sześciu swych towarzyszy niedoli, w tem jednego białego i pięciu czarnych. Przyjaciele skazańca dostarczyli mu rewolweru, którym ten zdołał wprowadzić w takie przerażenie dozorców więziennych, iż odebrał im ich broń, we własnej swej celi zamknął nadzorcę więzień i jego rodzinę, poczem otworzył wszystkie cele, zachęcając więźniów do ucieczki. Tylko jednak sześciu towarzyszy odważyło się pójść za śmiałym prowodyrem, inni odmówili udziału w „wyzwalającej wyprawie". Slanghter poprzecinawszy gumy wszystkich automobilów więziennych i udaremniwszy w ten sposób wszelki pościg, sam uciekł w aucie nadzorcy więzień.

Jak nauczyć męża wierności?

W stanie Oklahoma, w miejscowości Tulsa, w Stanach Zjednoczonych, zdarzył się wypadek, stanowiący groźne memento dla dam, któreby chciały uwodzić cudzych mężów.

Niejaka pani Thomas zwabiła do lasu swoją rywalkę, pannę Dailey i obiła ją aż do utraty przytomności, a sędzia w sądzie przyznał jej, że broniąc swego szczęścia małżeńskiego — była w swem prawie.

Zanim pani Thomas zdobyła się na ów krok wielce energiczny, przechodziła ona istne katusze. W całem mieście szeptano, że pan Thomas obdarza piękną panią Dailey, żonę swego wspólnika, bardzo żywą sympatyą. Kiedy pani Dailey rozwiodła się z mężem, zaczęto o tem mówić jeszcze głośniej, robiąc najdalej idące przypuszczenia. — Pan Thomas zjawiał się w domu coraz rzadziej i stawał się dla żony coraz chłodniejszym. Pani Thomas, zaniepokojona, rozdrażniona spojrzeniami, pełnemi współczucia, któremi obdarzały ją przyjaciółki, zasięgnęła rady siostry swego męża. Kiedy obie zebrały dostateczne informacye, zadecydowały, że aczkolwiek pan Thomas jest mocno zajęty panią Dailey, cała wina jest jednak po jej stronie, że ją trzeba ukarać i oduczyć od kokietowania cudzych mężów; pan Thomas zaś, uwolniony od pokus, powróci spokojnie do ogniska domowego. Wkrótce plan był gotowy. Pewnego pięknego dnia pani Thomas ze swoją kuzynką wybrała się do pani Dailey i zaprosiły ją na spacer. Pani Dailey zgodziła się i wkrótce wszystkie trzy niewiasty znalazły się w pobliskim lesie.

„Czy widzi pani te zeschłe liście dębowe, co za doskonała podpałka do kominka", — rzekła pani Thomas, — „możebyśmy ich nazbierały i zawiozły do domu".

„Z przyjemnością" — odrzekła rywalka, nie przeczuwając, do czego prowadzi to niewinne zbieranie liści dębowych. Zatrzymano automobil i wszystkie trzy panie wysiadły.

„Oto drzewo dla pani", — rzekła groźnie pani Thomas, zmieniając nagle ton i wskazując na olbrzymi dąb. Pani Dailey spojrzała na nią ze zdziwieniem, które zmieniło się w przestrach, gdy nagle ujrzała w ręku swej rywalki rewolwer, skierowany ku sobie.

„Co to znaczy? Co to za żarty? — zawołała zmieszana.

„Zaraz pani zobaczy" — odrzekła surowo pani Thomas. „Zwiąż jej ręce!" — zwróciła się do kuzynki — „i przywiąż ją do drzewa, żeby nie mogła uciec".

Kuzynka wykonała rozkaz.

„Doskonale" — rzekła pani Thomas — i wyjąwszy z pod płaszcza olbrzymią szpicrutę, uderzyła nią silnie skrępowaną ofiarę. Pani Dailey krzyknęła z bólu i zaczęła błagać o litość.

„A czy pani miała dla mnie litość? — odrzekła rywalka. — „Wystawiła mnie pani na śmieszność, chciała pani zburzyć moje szczęście domowe, zabrać mi męża. Nie, nie będę miała litości!"

To mówiąc, pani Thomas zbliżyła się do swej ofiary, obnażyła jej plecy i zaczęła smagać długą szpicrutą. Nie pomogły ani płacze, ani prośby o zmiłowanie. Pani Thomas biła, dopóki całe plecy ofiary nie pokryły się czerwonemi pręgami, a nieszczęśliwa pani Dailey nie zsunęła się na pół przytomna na ziemię. Wówczas rozwiązała jej ręce i odjechała z kuzynką do domu.

Pani Dailey dowlokła się do stacyi policyjnej dopiero późno w nocy, szalona prawie z bólu i gniewu i oskarżyła obie swe oprawczynie o napad.

Rozprawa sądowa wzięła jednak obrót zupełnie niespodziewany. Pan Thomas zeznał, że żona jego miała powody do gniewu, a więc czyn jej nie był napadem na bezbronną, niewinną istotę, ale rodzajem samoobrony względem osoby, która targnęła się na jej szczęście i prawa. Adwokat pani Thomas wzywał sędziów, aby w imię świętości ogniska domowego uniewinnili panią Thomas.

„Niechaj kobiety w Tulsa, — wołał on, — wiedzą, że wolno im walczyć o utrzymanie miłości swego męża".

Sędzia namyślił się i rzekł:

„Kobieta zamężna ma prawo bronić swego ogniska domowego, ma prawo walczyć o utrzymanie miłości swego męża. Uważam, że można uniewinnić kobietę, która w tak drastycznej sprawie sama stara się wymierzyć sprawiedliwość niepożądanej przyjaciółce swego męża. Sąd uważa oskarżoną za niewinną".

Pani Thomas wyszła więc z przybytku sprawiedliwości tryumfująca, pan Thomas nieco zmieszany. Obiecał, że się poprawi i rzeczywiście poprawił się, ale kto wie, czy nie z musu. Spaceruje on, jak dawniej, po ulicach Tulsa, ale nawet najbardziej zalotne oczy odwracają się odeń skwapliwie. Wraca więc przykładnie do domu, gdzie go oczekuje czuła, ale groźna małżonka.

—oOo—

Reklama i anonsy w prasie bolszewickiej.

1 WIERSZ KOSZTUJE 50.000 RUBLI.

(l.) Wiadomo, że od czasu zaprowadzenia socyalizacyi handlu i przemysłu w Rosyi sowieckiej, zabroniono tam zupełnie drukowania wszelkich płatnych reklamowych anonsów i ogłoszeń. Nowym symptomem obecnej ewolucyi ekonomicznej sowietów jest rozporządzenie, jakie ukazało się w „Izwiestia" z dnia 27 listopada b. r. następującej treści:

„Rząd sowiecki przywraca z powrotem dział reklamowy w dziennikach bolszewickich. Anonse przyjmuje się od instytucyi rządowych, stowarzyszeń kooperatywnych, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tudzież od osób prywatnych. **Jeden wiersz w dziale reklamowym kosztuje 50.000 rubli.** Osoby, poszukujące pracy, korzystają z 4-procentowego opustu. **Teatry płacą 35.000 rubli od wiersza.**

Pierwszy numer „Izwiestja", zawierający dział ogłoszeniowy, jest wcale interesujący, dla ilustracyi stosunków rosyjskich. Otwarte świeżo sklepy polecają swej klienteli przeważnie nie artykuły pierwszej potrzeby, lecz **przedmioty zbytku**, jak perfumy, przybory toaletowe, dzieła sztuki, artystyczne meble i t. d.

Numer 267 „Izwiestja" zawiera całą stronicę anonsów. Obok ogłoszeń instytucyi rządowych, banków państwowych, są tu liczne anonsy prywatne, nadesłane przez fabryki, sklepy, restauracye, teatry i t. d. Stowarzyszenie fabryk „Iirkost" ogłasza sprzedaż mydeł, perfum, artykułów kosmetycznych. Piotrogrodzki Związek kooperatyw oznajmia publiczności, iż w magazynach jego znajdują się pierwszorzędne produkty, w świetnym gatunku, po cenach znacznie niższych od targowych. Firma eksportowa „Elegancya" informuje amatorów, iż rozporządza dużym wyborem zagranicznych perfum, trykotaży, przyborów toaletowych; inna znów firma zaofiarowuje porcelanę, dzieła sztuki i stylowe meble.

Liczba anonsów, ogłoszonych już dotąd w „Izwiestja", dowodzi, że nędza w Rosyi nie jest tak przerażająca, że magazyny moskiewskie są bogato zaopatrzone i wystarczy być milionerem, aby zakupić od nich wszystko, czego dusza, a względnie ciało pragnie...

którzy ją badali, nie są zgodni co do jej poczytalności. Co pan o tem myśli, panie profesorze? Co to za rozgłos dla pańskich dzieł!

— Piękny rozgłos, który mnie czyni niemal współwinnym trucicielki, potwora w ludzkiem ciele!

— Pani Helena nie ma w sobie nic z potwora. A propos, dlaczegoby jej pan nie miał odwiedzić w więzieniu. Z łatwością wystaram się o pozwolenie.

— Ja, iść do tego potwora? W więzieniu?! Nigdy!

. . . .

Adwokat wyszedł. Profesor pozostawszy sam, zamyślił się głęboko. Tak, przypomina on sobie dobrze tę urodziwą, tę miłą, pociągającą Lenkę; była ona jedną z najpiękniejszych i najlepszych zarazem uczenic liceum. Wspomnienie o niej łączyło się jeszcze teraz dla profesora z uczuciem pełnem zarazem słodyczy i żalu.

Profesor był zakochany w tej uroczej Lence, ale świadomość swego ubóstwa, niemożliwości sięgnięcia po rękę tej bogatej panny, położyło kres temu uczuciu, zanim się mogło rozwinąć. Przechodził on wtedy zresztą najmizerniejszy okres swego życia. Młody asystent, odrzucił on posadę, proponowaną mu na prowincyi, a dla niezbyt zresztą hojnego uzupełniania swych funduszów, musiał wykładać filozofię uczenicom prywatnego gimnazyum

Jego poglądy w tej epoce były rzeczywiście bardzo „nietycheańskie". Był on przekonany i głosił to, że każda indywidualność powinna dążyć do, jaknajwiększego „wyżycia się" i osiągnięcia maximum swego rozwoju bez względu na przeszkody socyalne i że jednostki wybrane mają prawo poświęcać innych dla rozwinięcia swego nadczłowieczego „ja".

W dzienniku Lenki, którego odpis zostawił mu adwokat, odnajdywał profesor gwałtowne teorye swej młodości, swoje rozumowania, nawet swoje wyrażenia i obrazy. Wszystko to już zostało poza nim, w miarę jak dojrzewała jego inteligencya i uspokajał się temperament, ale jego wierna uczennica pozostawała przy pierwotnej czystości jego poglądów, układając podług nich życie. Mimowoli profesorowi ukształtował się frazes: „na nieograniczonych obszarach świadomości każda idea dąży do przejścia w czyn".

. . . .

W kilka dni później profesor, nie bez wewnętrznego niepokoju wchodził w bramy więzienia, aby odwiedzić Helenę Leniecką.

Twarz Heleny pozostała młodą i bez zmarszczek spojrzenie jej błękitnych oczu zachowało żywość i jednocześnie ten sam wyraz niewinności, po którym profesor poznał zaraz swoją byłą uczennicę. Po kilku frazesach wstępnych, oboje przeszli do rozmowy zasadniczej i profesor namiętnie zaczął zwalczać teorye, usprawiedliwiające okrutną bezwzględność trucicielki — w jej własnych naturalnie oczach.

Helena słuchała go z początku z osłupieniem równem oburzeniu, lecz po chwili oczy jej napełniły się łzami — po raz pierwszy od czasu jej uwięzienia.

— Dlaczego w takim razie — wyrzuciła ona z piersi niemal z krzykiem zapytanie, gdy tylko profesor skończył — nie mówił mi pan tego wszystkiego ongi, wtedy, gdy słuchałem jak wyroczni tych wszystkich zdań, które wychodziły z pańskich ust?! Kiedy był pan szczerym — czy wtedy, czy teraz? Ja zaś wtedy tembardziej byłam skłonna do wiary w każde słowo pana, **że byłam zakochana w panu,** i że trzeba było wprost niewiary godnej ślepoty z pańskiej strony, żeby tego nie zauważyć... Teraz pana nienawidzę, i nie chcę pana widzieć więcej!

. . . .

Po rozprawie, pomimo świetnej obrony adwokata i przekonywującego orzeczenia profesora jako rzeczoznawcy, Helenę Lenicką skazano na dożywotnie ciężkie roboty, zamiast na śmierć. Czego innego trudno było się spodziewać, ale profesor był złamany. Od tej pory przypisuje on sobie winę wszystkich zbrodni, o których czyta w dziennikach.

Z francuskiego przełożył:

St. M.

—oOo—

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie poszukuje biegłego korespondenta **esperanckiego i angielskiego**. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne własnoręcznie do Adm. „Gońca Krak." pod „Spółka akcyjna F. P. O. T." 5812

8-kl. Gimnazyum Filologiczne Żeńskie w Łodzi, z prawami państwowemi poszukuje dyrektora. Płaca podług „Komisyi Sześciu", Mieszkanie zapewnione. Posada natychmiast do objęcia. Szczegółowe oferty nadsyłać sub: „Dyrektor", Warszawa, ulica Fredry 4. Powszechne Biuro Ogłoszeń. 5896

Wytwórnia obuwia poszukuje zastępcy w Krakowie za wysoką prowizyą. Warszawa, Żórawia 47—14 Arkuszewski.

Panny piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje wielkie przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Przedsiębiorstwo". 5740

Fabryka Portland Cementu w byłej Kongresówce poszukuje chemika ze znajomością fabrykacyi cementu. Oferty pod „PORTLAND" do Reklamy Polskiej, Warszawa, Jasna 10. 5958

Młody technik budowiany, dobry rysownik, biegły w obliczeniach, potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Krak. pod „Rysownik".

POSAD SZUKAJĄ

UZDOLNIONA KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką, bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem wykonuje najelegantsze fasony, a także przerabia z najstarszych sukien i kostyumów na najświeższe fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia do biura „Prasa", Karmelicka 16 pod „Krój". 5864

Dwaj urzędnicy biurowi (Ślązacy) z dłuższą praktyką biurową. wł. jęz. polskim i niemieckim w słowie i piśmie przyjmą zaraz posady biurowe. Zgłoszenia pod: E. Kawulok, urz. poczt. **Cieszyn polski** dla J. T. 6092

Panienka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady ekspedycyi w składzie żywn. lub delikatesów zaraz lub później. Zgłoszenia do Administracyi pod A. S. B. 6208

Bluralistka poszukuje zaraz posady. Obojętnie jaka. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Gońca Krak. pod L. 23948

Panna z ukończoną szkołą handlową, pisząca na maszynie, znająca język niemiecki, francuski i angielski, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Admin. Gońca krak. pod **Rutynowana siła**. 6114

Posiadając lokal biurowy w śródmieściu, kilkumilionowy kapitał, rutynę handlową, poszukuję zastępstwa poważnych firm na pensye lub prowizyę. Arkuszewski, Warszawa, Żórawia 47, mieszkanie 14. 6049

Ekspedyentkę z działu galanteryjnego w średniem wieku poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia listowne pod J. E. do Administracyi Gońca. 6201

SPRZEDAŻ

FUTRO DAMSKIE czarne źrebce tanio do sprzedania. Rynek 16. III. piętro. 5863

Do sprzedania białe boa. Wiadomość w Adm. Gońca, od 10—12 i od 5—8.

SPRZEDAM TANIO 2 pary trzewików męskich Nr. 43. w bardzo dobrem stanie. **Krupnicza 14 III. p. na prawo.**

Wózek doczepny do motocyklu modny, sprzedam korzystnie. Wiadomość Admin. Gońca pod „A. B." 5800

SPRZEDAM zaraz handel kolonialny i Mleczarnię z mieszkaniem, wolne wszystko od czynszu przez lat sześć. Jan Kozień, Krupówki 27, **Zakopane**. 6084

SPRZEDAM TANIO: sukienkę granatową plisowaną nową za Mk. 8000 — 2 pary bucików damskich nowych Nr. 37, chevro Mk. 7000·— Nr. 38 boks Mk. 8000·— Noszone buciki, całe boksowe Nr. 38, Mk. 6000·— Półbuciki Nr. 36, Mk. 4000·— i s-aier męski nowy bez rękawów za Mk. 5000·— Wiadomość: Berka Joselewicza 18, IV. p., ofic. 5902

MŁOCARNIA kompletny garnitur parowy w dobrym stanie, 12 koni siły zaraz do użycia. Wiadomość do Adm Gońca pod „Zaraz". 5303

Sprzedam tanio modną wełnianą spódniczkę jasną do bluzek. Zgłoszenia w Adm. Gońca krakowskiego. 6115

Do sprzedania dwie pary portyer w najlepszym gatunku i dobrym stanie. Zgłoszenia listowne pod „A. 100" w Admin. „Gońca".

KUPNO

Kupię dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie kosz niewielki na pomieszczenie wazoników. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Kosz". 6008

Kupię warsztat tokarski mechaniczny. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod **„Tokarnia"**.

KUPIĘ WIELKIE LUSTRO stojące. Zgłoszenia do Adm, „Gońca" pod „Lustro". 5902

Kupię firanki batystowe lub tiulowe do okna weneck. Zgłoszenia do „Gońca krak." pod **„kupne"**. 6120

Kupię sukienkę elegancką wełnianą, granatową, mało noszoną. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „sukienka". 6118

MATRYMONIALNE

Osoba młoda, wybitnie indywidualna, pragnie tą drogą nawiązać znajomość towarzyską. Zgłoszenia do Adm. Gońca krak. pod „Wybitność"

DWIE MŁODE PANNY brunetka i szatynka poszukną towarzyszów życia. Rzemieślnicy i kolejowi mają pierwszeństwo, mile są widziani z okolic Przemyśla i Sambora. Zgłoszenia pisemne proszę nadsyłać do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Kamelia" dla brunetki „Fiołek" dla szatynki. 6091

Panna gospodarna, przystojna, z małym posagiem wyjdzie za mąż. Drohobycz, post. rest. Tuga. 6064

ROŻNE

Do zamiany: Węgle na materyę jedwabną popielatą (top) lub granatową w dobrym gatunku. — Pelerynka sealskinowa duża na lisa najchętniej niebieskiego dużego Zgłoszenia listowne pod „A. 100" w Admin. „Gońca"

FILATELIŚCI! Kupujemy zbiory, znaczki pojedyncze polskie i obce. Numery okazowe prospekty związkowe „UNII" za nadesłaniem Mkp. 100 Redakcya „FILATELISTY", Lwów, ul. Zielona l. 30. 6050

Skradzioną kartę odroczenia z wojska na nazwisko Jeremiasz Bronner, Oświęcim, unieważnia się. 6087

Poszukuję wspólniczki z większem kapitałem do otwarcia większego składu, Zgłoszenia do Gońca pod Wspólniczka. 6206

Akademik udziela korepetycyj. Zgłoszenia do Admin. pod Akademik. 6210

Która szlachetna osoba udzieli invormacyi w prowadzeniu amerykańskiej książkowości. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod L. 23597. 6204

Lekcyi francuskiego i malarstwa udziela rutynowana siła nauczycielska. Zgłoszenia Zakopane, willa „Gewontówka" ulica Zamojskiego drzwi Nr 4

Skradzione papiery wojskowe na nazwisko Sroka Antoni, Kraków, unieważnia się. 6098

Beczki żelazne,

pocynkowane, nowe o pojemności 200 litrów z dostawą natychmiastową — dostarcza

Polskie Tow. Handlowe S. A.

w Krakowie, ulica Sławkowska 1. 5971

Każdą ilość 6040

PAPY DACHOWEJ

w trzech gatunkach

smoły destylowanej z węgla kamiennego

PORTLANDCEMENT

Ofiaruje do natychmiastowej dostawy

WŁADYSŁAW LEWANDOWSKI

FABRYKA PAPY I DESTYLACYA SMOŁY

TCZEW (Pomorze).

ŚWIECE

NA DRZEWKO

w skrzyniach po 50 kg. dostarcza tylko hurtownie 5973

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

MARGARYNĘ

jadalna angielską

w puszkach po 2.27 i 2.84 kg. po 12 puszek w skrzyni. — tylko hurtownie dostarcza 5972

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska L. 1.

ZAMÓWIENIA

NA **REKLAMY**

ŚWIETLNE

DO **KIN**

oraz ogłoszenia do wszystkich pism • przyjmuje:

BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM

H·FALLEK

KRAKÓW·BONEROWSKA 11.



Kina prowincyonalne proszone są o podanie warunków za wyświetlanie reklam.



Niezniszczalny kauczukowy obcas gumowy.



JÓZ. I. LEINKAUF

SPEDYTOR

Kraków, ul. św. Gertrudy 4 — Telefon 416

Filie we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Załatwia wszelkie czynności w zakres spedycyi wchodzące.
Uskutecznia przewóz mebli w patentow. wozach meblowych.



PODARKI GWIAZDKOWE

„PRZEMYSŁAWKA" 6106

„PRZEMYSŁAWKA KWIATOWA"

PERFUMY: „BOBOLA" — „ANTIQUE".

Nowość! PERFUMY i PUDER „MARYLA"

zapach miły, trwały i intenzywny

HENRYK ŻAK — POZNAŃ

Fabryka perfum i kosmetyków.



PLOMBY STALOWE

do paczek pocztowych i jako marki ochronne

poleca 5913

Fabryka „MULTUM"

Kraków, ulica Sołtyka L. 19.

MAK, ORZECHY, ORZECHY włoskie, SLIWY, POWIDŁA

poleca firma 6096

KAZIMIERZ OGORZAŁY

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 11,
HANDEL KORZENNY I WIN
oraz GŁÓWNY SKŁAD DROŻDŻY.

HURTOWNY SKŁAD

zapalniczek, kamieni do tychże, latarek kieszonkowych, baterji oraz żarówek. 5988

Leopold HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka 43

SIANO i SŁOMĘ PRASOWANĄ

najprzedniejszych jakości w całowagonowych ładunkach dostarcza 6122

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY „MONOPOL" Sosnowiec.

Maszyny garbarskie

niezbędne przy wyrobie

skór miękkich i twardych

wyrabia Fabryka Maszyn

Braci Steinberg i Ska

Warszawa, ul. Wronia 80

BROWAR OKOCIMSKI

zawiadamia P. T. Publiczność, że wyrabia już

PIWO MARCOWE

12-to stopniowe

przedwojennej jakości.

Do nabycia we wszystkich składach i restauracyach. 6111

MOTORY elektryczne. Gwoździe od 2 do 6"

długie, w ładunkach tylko cało-wagonowych, 5680

Cynę angielską, Pilniki, Płachty

nieprzemakalne do krycia wagonów — poleca ze składu

BIURO TECHNICZNE

Bolesława de DAHLKE

W KRAKOWIE, ul. Siemiradzkiego 35. — Telefon 2180.

MLECZARNIA parowa, wielkie zabudowania nadające się na każdą fabrykę zwłaszcza masarską lub mydła. za 500.000 m. niemieckich lub równej wartości. **II. p. KAMIENICA** nowa z komfortem, z restauracyą, ogrodem, oranżerją, inspektami, małą nową willą i parterowem domem za 10,000.000 mp. **FABRYKA STOLARSKA** z tartakiem. kamienicą za 6.000 dolarów. **KAMIENICZKA I. p.** z interesem za 2,00 .000. **KAMIENICZKA I. p** z interesem za 1,000.000. **DWA DOMY** i 6 mórg roli w mieście za 2,000.000. Kilka innych po 1.000.000. **WIELKI MŁYN** turbinowy w mieście oraz duża piętr. Kamienica dwa interesa, ogród, wozy konie i t. p. 30,000 000 mp..

poleca

STĘPIŃSKI

Wągrowiec, ulica Bydgoska 20 (Poznańskie). 6001

Parowa fabryka

ciast i cukrów

STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu

zawiadamia swych odbiorców że fabryka jest częściowo w ruchu.

Wyrabia się:

biszkopty. makaroniki. ciastka deserowe. miodowniki marmeladę śliwkową i jabłeczną 553

POKOST LNIANY wprost z fabryki lub ze składu, Farby suche, Lakiery, Emalii: powozowy, podłogowy i kopalowy, Sekatywa, Brunolina. Terpentyna, Wióra stalowe. Złoto malarskie, Klej stolarski, Szerlak (orange), Olej lniany i rzepakowy, Pendzle trutkę na szczury, sznury do bielizny, mydła, krochmal ryżowy, farbka, pralki, szczotki, wosk, pasta do podłóg i bucików, sznurowadła, miotły ryżowe — poleca 6095

T. MĘŻYK

Kraków, Plac Szczepański L. 8
Skład farb, lakierów i pokostu.

Baczność!

MAJĄTEK 440 MORGOWY złąkami z torfem, ogród zabudowania, przez majątek ten płynie rzeka, za 20,000.000 mp., 407 morgowy za dwanaście milionów mp.. 408 morgowy za 16,000.000 mp., w tem 80 mórg torfu, maszyny, prasy i t. p. **FOLWARK** 205 i 7 mórg łąki, budynki, ziemia I. kl., 5 koni, 33 bydła, 16 świn, dużo drobiu, za 7.000 dolarów. 130 z inwentarzem i meblami 6.000 dolarów. 115 z inwentarzem 3.000 dolarów. **GOSPODARSTWA** od 30 do 100 mórg 8 do 12,000.000 mp.,

poleca

STĘPIŃSKI

Wągrowiec, ulica Bydgoska 10
Wielkopolska. 6000

Kto nadeszle 300 Mk

otrzyma: 6010

1 mydło toaletowe,
1 flaszeczkę perfum,
1 tubę kremu.
1 proszek do mycia głowy,
1 proszek do zębów.

Leserkiewicz i Ska

Kraków, pl. Szczepański 2

Skład instrumentów muzycznych TADEUSZ BERGER, Kraków, ul. Szewska L. 22

wysyła fachowca stroiciela celem strojenia i naprawy **fortepianów**, tak w miejscu, jak i **na prowincyę**. 5906

FABRYKA BECZEK ADLERA i SYNA

Wiedeń IV. Viktorgasse 16. Telef. 3576.

Adres telegraficzny: Adlersohn Wien

Zakupno i sprzedaż beczek

Baryłki żelazne 6009
Beczki na wino, piwo i likiery
Beczki na oleje mineralne i tłuszcze
Beczki do pakowania, na farby i beczki składowe.



Kierownicy Kółek i gospodarstw

najtaniej kupią

Młockarnie, sieczkarnie, parniki pługi, brony, wialnie, wirówki, hufnale, hacele

i inne narzędzia w składzie maszyn rolniczych inżyniera 5731

St. Nawakowskiego

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Kredytowa 4

Najtańsze podarki na Gwiazdkę!

Dwie senzacyjne powieści

II. wydanie

1. **Tajemnice Sahary** Piotra Benoit, romantyczna, fantastyczno-przyrodnicza powieść, nagrodzona przez Akademię Francuską.
2. **Człowiek, który wrócił z tamtego świata** M. Leblanc'a, romans wstrząsający grozą tragicznych zdarzeń, przedstawiający zjawiska ze świata medyunizmu i spirytyzmu.

II. wydanie obu powieści na wyczerpaniu

Jak długo zapas starczy, przesyła Administracya „Gońca Krakowskiego"

obie wymienione powieści

za cenę premiową

Mk 200·—

(już z kosztami przesyłki pocztowej).

Należytość należy uiścić z góry.

Dla **P. T. Prenumeratorów** „Gońca Krakowskiego" wyjątkowa cena **Mk 150.**

MIÓD

PRAWDZIWY PSZCZELNY

dostarcza tylko hurtownie 5970

Polskie Tow. Handlowe

Kraków, ul. Sławkowska 1.

Wydawca: Akcyjna Spółka Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.